



Mówią, że w życiu człowieka zawsze przychodzi zmiana, która odwróci wszystko do góry nogami. **Gustav** myślał, że ta zmiana nastąpiła kiedy miał 18 lat i jako wiecznie wyśmiewany za swoje ambicje i marzenia chłopak z małego miasteczka na południu Niemiec, dostał się na sławny nie tylko w Europie, ale i na całym świecie uniwersytet w Cambridge. Już pierwszego dnia poznał **Jenny**, u której boku - wtedy wydawałoby się - mógł przenosić góry. Od razu po ukończeniu studiów zamieszkali razem, a niecały rok później oświadczył się jej, będąc wciąż zaślepionym swoją miłością i nie dostrzegając wielu jej, naprawdę znaczących wad. Jenny po Literaturze Angielskiej nie miała zbyt dużego pola do popisu wśród ofert pracy - po latach spędzonych na prestiżowej uczelni sama spodziewała się nie wiadomo czego, przez co każda kolejna oferta związana z byciem nauczycielką, czy dziennikarką zniknęła głęboko w koszu. Przez ten cały czas będąc na utrzymaniu swojego narzeczonego, doprowadziła ich wspólnie wynajmowany dom do porządkowej dewastacji, a na dodatek potrafiła całymi dniami uganiać się ze swoimi przyjaciółkami za przygotowaniami do wesela, które nawet jeszcze nie było zaplanowane. Mimo tego, Gustav ją kochał i uważał, że jest najlepszym, co go tylko w całym swoim życiu spotkało. I nawet nie zmienił swojego zdania wraz z pierwszym poważnym problemem, który ich napotkał.

Albo one, albo ja - usłyszał pewnego dnia, pijąc poranną kawę. Okazało się, że jego ukochana nie akceptowała pary jego pociech, które towarzyszyły mu już od lat licealnych. Pamiętał, że wszyscy mieli jakieś psy i koty, a on po wielu błaganiach w kierunku rodziców

dostał tylko dwie papużki nierozłączki. Były przy nim zawsze, a teraz to miało się zmienić. Padał jeden argument za drugim: *One są takie głośne... Wyobrażasz sobie, żeby nasze dzieci były wychowywane w takiej atmosferze? Przecież idzie oszaleć, musisz coś z tym zrobić!* Mężczyzna szybko przystał na narzekania narzeczonej i obiecał jej, że już niedługo komuś odda swoich ulubieńców. Z biegiem czasu, jednak okazało się, że biedny Gustav nie miał serca, by porzucić dwójkę swoich przyjaciół i postanowił chować ich klatkę gdzie tylko się dało - a to w pralni, a to w garażu.. Nawet przetrzymywanie niczego winnych zwierząt w specjalnie wyciszzonej piwnicy nic nie dało, bo Jenny i tak je znajdowała, przy okazji złoszcząc się, że nie potrafi porządnie załatwić sprawy. Niestety, każdy ma swoje nerwy, a więc w końcu nadszedł ten dzień, który młody Niemiec zdecydowanie zapamięta do końca swojego życia...

Wtorkowy poranek nie zwiastował niczego złego. Gustav jak zwykle czytał kupiony kilka dni wcześniej w kiosku Die Welt, popijając kawę, a Jenny jak to o tej porze, wciąż spała. Jednak tym, co odróżniało ten dzień od wszystkich innych jest to, że na dziś zaplanowana była niesamowicie ekscytująca dla blondynki intryga, mająca za zadanie wyniesienie i sprzedaż papug do lokalnego sklepu zoologicznego, zajmującego się czymś na zasadzie przygarniania niechcianych zwierząt. Wszystkie zaplanowane działania były takie proste.. Pozbyć się dwóch znienawidzonych istot, a potem pojechać z przyjaciółmi na ogląd sal weselnych. *Tak, to dobry plan. Wręcz idealny.*

Erni i Matylda wiedzieli już od początku, że dzieje się coś złego. *To wstrętne babsko znów dotyka naszej klatki. Coś się święci.* Chwilę później, oboje siłą (wiadomo, próbowali walczyć z ekstremalnie zdziwaczalą sprzedawczynią, która miała na identyfikatorze napisane coś w stylu **Ivy**) zostali włożeni do brzydkiej i śmierdzącej klatki w sklepie zoologicznym. *Gorzej już być nie mogło.* A jednak.

Po trochę więcej niż sześciu godzinach zastanawiania się *co poszło nie tak* i *dlaczego Gustav wyrzucił nas, a nie ją* doszło do dramatu. Do małej klatki wkroczyła znów ta sama, obrzydliwa ręka z paznokciami pomalowanymi na ostry róż i... mocno złapała Matyldę wpół, starając się powstrzymać jej opór i wytargać na zewnątrz. *Boże święty na niebie, Matyldziu, gdzie ty idziesz? Matyldziu moja, gdzie cię zabierają? Nie odchodź!* Niestety, ale błagania Erniego na nic się nie zdały, bo już chwilę później został sam. Z zewnątrz dochodził jednak krótki dialog: *Nie, chcę tylko jedną... Ale wie pani, że nierozłączki powinny żyć ze swoimi partnerami? To mił, spokojnie, jak byłam mała też taką miałam i spokojnie dawała sobie radę w pojedynkę.* Erni, słysząc te słowa mocno się napuszył, w pierwszej chwili, czując, że jest w stanie uratować swoją wybrankę, jednak zdążył spojrzeć na wąskie kraty swojej celi, a potem na swój odstający kuper, żeby zrozumieć, że nic z tego. Będzie tu siedział przez wieki, póki jakiś pyskaty dzieciak z nadwagą go nie kupi, a tymczasem Stwórca jeden wie, co z jego biedną ptaszyną w tym samym czasie będzie się dziać. *Dam radę, przetrzymam to.* Te słowa padały w kółko, stając się nową, papużą mantrą... *Nie, nie dam.* No i Erni łup z gałzki.

Było trochę po piętnastej, kiedy drzwi niewielkiego domu na obrzeżach Birmingham otworzyły się, a w nich pojawił się Gustav. Uśmiechnięty wkroczył do kuchni, kiedy pierwsze, co rzuciło mu się w oczy to brak klatki. Jego uśmiech zrzędął, a w międzyczasie obok pojawiła się Jenny, szczęśliwa jak nigdy wcześniej. Padaly pytania, doszło do awantury.. *Jak mogłaś? Wiesz ile dla mnie znaczyły!* Koniec końców dochodzi do ostateczności: *Albo ty albo one? Nie rozumiem dlaczego jeszcze się nie pakujesz.* Kobieta od razu wpadła w płacz, gdy Niemiec tylko wybiegł z domu. Pierwszym miejscem, które przyszło mu na myśl był sklep zoologiczny dwie ulice dalej. Wszedł i dowiedział się, że została na stanie tylko jedna i to półżywa papuga. Zrozpaczony od razu zabrał Ernego, po czym włożył go w kieszeń swojego płaszcza. W międzyczasie uzyskał jak najwięcej informacji na temat kobiety i dziecka, które kupiły Matyldę. Oboje wyszli na ulicę, kręcąc się po niej i pilnie wypatrując przez dłuższy czas. I kiedy wszystko zdawało się już być dawno stracone, dopiero co przebudzony Erni zaczął skrzeczeć. *Na żółte piskłę, znalazłem ją, znalazłem! Matyldziu, słońce!* Gustav, postrzegając to za znak ostrzegawczy zaczął obracać się jak szalony, kiedy w końcu zobaczył ten niebieski płaszcz oraz piękną szatynkę w nim, a także na oko dziesięcioletniego chłopca, który niespokojnie spogląda w ich stronę z przystanku.. Chwilę później podjechał autobus, a dzieciak zaczął ciągnąć matkę za rękę w jego stronę. Erni skrzeczał coraz głośniejsze, a Gustav zaczął biec. Niestety, autobus zdążył już odjechać zanim oni do niego dobiegli. *To koniec.. Wszystko stracone,* krzyczał Erni, nie wierząc w to co widział. A jakby wzbił się wysoko i poleciał, dogonił ten nieszczęsny pojazd pełen przepoconych i klejących się ludzi? Dałby radę, ale... *Nie, nie dam.* No i Erni łup z kieszeni. Gorzej jak weterynarz powie, że skrzydło złamane i już po lataniu.

Następnego dnia zarówno Gustav jak i jego papuga nie czuli się dobrze. Pierwszy musiał iść do pracy, a drugi był prawie wcale nie mógł się ruszać. Mimo wszystko, popołudnie pokazało, że każdy medal ma dwie strony, bo znienawidzony przez Niemca współpracownik, **James**, akurat chwalił się swoimi zdjęciami z liceum. To właśnie na nich mężczyzna rozpoznał tajemniczą szatynkę. Uszczęśliwiony zbiegiem okoliczności zaczął wypytywać o nią, przez co już chwilę później googlował jej imię i nazwisko w poszukiwaniu adresu. *Jest*, pomyślał uszczęśliwiony. Kilka godzin później Gustav koczował już pod adresem w centrum miasta, licząc na to, że ktoś mu otworzy. Pierwszy dzwonek, drugi dzwonek, trzeci dzwonek.. Ciągle nic. Przy czwartym poczuł, że coś się musi stać, a przy piątym... Okno na pierwszym piętrze otworzyło się, kiedy nagle poleciała z niego w dół doniczka. *Ledwo mnie nie zabił... albo zabiła, ołaboga.* Przedmiot roztrzaskał się, jednak wśród kawałków można było odnaleźć zwitek papieru. Niemiec rozprostował go i zaczął czytać: *Daj sobie spokój. Armin.* Nie rozumiał dlaczego niby miałby sobie dać spokój, skoro jedna z jego ukochanych papug właśnie ledwo zipała z tęsknoty za drugą, a ta druga.. Czy ten ktoś w ogóle wiedział, jak dzieci potrafią znęcać się nad zwierzętami? Już nie mówiąc o tym, co ostatnio przeczytał w Die Welt na temat dzieci z podstawówki... Przecież biedna Matylda mogła być w jeszcze gorszym stanie niż Erni. Musi coś zrobić. *Ej ty, wychodź tu pogadać ze mną!* Chwilę później po jego donośnych słowach przez okno wychyliła się blond czupryna i ukazała się znajoma mu twarz. *Mama nie pozwala mi gadać z obcymi, więc spadaj stąd, bo i tak nie oddam ci tej*

papugi. JEST MOJA, FRAJERZE. Gustav w zdziwieniu uniósł brwi. Dopiero kiedy okno głośno się zatrzasnęło, doszła do niego nie tylko złość, ale i to, że trzeba powziąć drastyczniejsze środki.

Jeszcze godzinę temu myślał, żeby niepostrzeżenie włamać się do malutkiego mieszkanka w środku nocy, złapać papużkę i szybko uciec, ale wraz z dłuższymi przemyśleniami na ten temat uznał, że musi zrobić to tak, żeby nie narazić się wystarczająco i nie trafić później za kratki. *Pewnie ten dzieciak zdążył już obstawić cały dom w niby przypadkowo leżących klockach lego, żeby w dobrym czasie mnie zaaresztować swoim zestawem policjanta i potem zadzwonić pod 999. Już widzę jak się chwali tym w szkole, że ocalił swoją matkę i papugę przed szurniętym księgowym.* Po długich i gorączkowych rozmyśleniach, Gustav w końcu doszedł do wniosku, że skoro znalazł już ich adres, to nie trudniej będzie odnaleźć numer do właścicielki niebieskiego płaszcza. Tak też było, dlatego już dwadzieścia minut później telefonował do kobiety o imieniu **Clara**, która jak się okazało, była naprawdę miła i co najważniejsze, chętna do oddania Matyldy w jego ręce. Rozmowa się nieco przedłużyła, schodząc na prywatne tematy, jednak ostatecznie, oboje zostali umówieni na następne popołudnie.

Spotkali się w małej kawiarence w centrum. Rozmawiali długo i w pewnej chwili, najpierw jedno, potem drugie, w głowie doszło do wniosku, że.. coś się działo, występowała między nimi jakaś chemia. Gustav dotknął jej ręki całkiem przypadkowo, a poczuł miły dreszcz. *A może to już nie jest chemia tylko elektrofizyka?* Niestety, miłe chwile przerwało nieoczekiwane wejście Jenny u boku Armina do kawiarni. Okazało się, że chłopak zdążył już dawno wystalkować go na Facebooku i dowiedzieć się, dlaczego jest świeżo po rozstaniu z narzeczoną. W ten sposób liczył na to, że dojdzie do awantury, podczas której będzie mógł ukraść obie papugi, które jak dotąd spoczywały w klatce i obserwowały otoczenie, ciesząc się swoją bliskością. *Oddałam ci cały mój czas i życie, a ty tak to rozgrywasz? Wolisz jakichś latających pchlarzy ode mnie? Jak możesz, człowieku? Spójrz na siebie, potem w lustro i zapytaj się, czy ty jesteś poważny?* W tym momencie nastałaby cisza, gdyby jego eks narzeczona głośno nie płakała, a Armin nie śmiał się pod nosem. Clara spojrzała na Gustava wzrokiem pełnym... To zakłopotanie, dezaprobatą czy zaskoczenie? A może to wszystko na raz? Wie już, że nie wyjdzie obronną ręką z tego miejsca, lecz musi wyjść czym prędzej, bo robi mu się coraz bardziej duszno. *Wróć do mnie, błagam,* wykrzyczała nagle zdesperowana Jenny. W tym samym momencie Erniemu przebiegło przez myśl, że *ona już naprawdę zwariowała*, więc wykorzystał fakt, że klatka jest niedomknięta i mimo ledwo funkcjonujących skrzydeł wzbił się w powietrze, obierając sobie za cel nos znienawidzonej blondynki. Gdy tylko był w jego pobliżu, postanowił zrobić to raz, a porządnie - ugryźć ją. Wraz z rozbrzmiewającym wokół krzykiem, w sercu Matyldy obudziła się ogromna radość i dumna. *Tak, to właśnie jest mój najcudowniejszy facet*, pomyślała, chcąc wyskrzeczć to światu, ale wiedziała, że lepiej w awanturę się nie wtrącać, bo znów ich rozdzielią, a nie wiadomo, czy jej rycerz na kolorowych skrzydłach da radę jeszcze raz ją uratować. Erni zdążył wrócić do klatki zanim Gustav ją zamknął i zwyczajnie.. wybiegł. W końcu nawet właściciele papug mają prawo do wstydu, zwłaszcza wtedy, gdy aktualnie toczące się wydarzenia zbyt mocno przypominają mu przykre chwile z czasów ogólniaka.

Nie tylko następnego, ale i całego kolejnego tygodnia, nie wiadomo czy nastrój mężczyzny nie był gorszy od tego, który miał w ten pamiętny wtorek, kiedy okazało się, że jego obie papużki nierozłączki zostały przehandlowane przez zwariowaną eks narzeczoną. Nawet Erni i Matylda to widzieli i nie mieli serca wyznawać sobie raz po raz miłości, kiedy widzieli, że ich pan cierpi. Patrzyli raz na siebie, raz na niego, do tego stopnia, że w pewnej chwili Matyldzia się nieco zachwiała, bo niespodziewanie zaczęło się jej kręcić w tym malutkim, pomarańczowym łebku. Prawie w tejże samej chwili jej ukochany zabrał znaczący głos: *Słońce ty moje w bezchmurny dzień nad łąką, to nie może tak wyglądać. On widać, że coś czuł do tej tamtej co cię przetrzymywała. Ja tego oczywiście, kochana moja, nie popieram, bo to było najzwyczajniejsze w świecie uprowadzenie i powinna być za to ukarana, ale skoro ten przeklęty Niemiec sobie tak ją ubzdurał i teraz ma wszystkie przerwy od pracy siedzieć przed wrzeszczącym i nieustannie zaburzającym nasz święty spokój pudłem, to musimy podjąć jakieś kroki. Ale pamiętaj, musimy zgodzić się na to oboje, bo to ciężka misja. Albo razem, albo wcale. Co ty na to, najurodziwszy na leśnej polanie kwiatuszku?*

Kiedy zasmucona Clara zobaczyła dwie papużki na swoim parapecie, wiedziała już co to znaczy. To był znak, na który czekała już tydzień, myśląc, że zrobiła z siebie idiotkę, mając takiego syna jak Armin. Zastanawiała się jak mogła go wychować źle, skoro tak mocno starała się być dla niego dobrą matką, która sprawi, że będzie dobrym człowiekiem. Jednak ta chwila.. Wiedziała, że musi się wreszcie podnieść z fotela i jechać do niego. Innej drogi na wytłumaczenie tego wszystkiego nie było.

Gustav rozumiał wszystko, co tylko szatynka do niego mówiła. O tym, że w liceum zaszła w ciążę, że jej chłopak wystraszył się i uciekł zagranicę, że im trudno, że.. W pewnym momencie nawet stracił kontrolę nad tym, ile słów z tego co mówiła rozumiał. Był zapałowany w jej ciemne oczy tak głęboko, że.. Po prostu musiał to zrobić. Musiał ją pocałować. I wiedział, że jeśli już to robi, na jednym pocałunku ten wieczór się nie zakończy.

Erni spojrzał na Matyldę, która z czułością i wrodzoną wrażliwością wpatrywała się w parę. Widział, że cieszyła się nie tylko swoim szczęściem, ale ich szczęściem. Oboje w końcu byli pewni, że Clara nie jest taka jak Jenny i ich nie wyrzuci. W sumie nawet sama chciała ich początkowo przyciągnąć.. Trącił swoją ukochaną dziobem pod skrzydło, przez co ona wyrwała się z transu i wreszcie zwróciła na niego uwagę. *Chciałabyś tak ze mną, nie,* zapytał żartobliwie Erni. W odpowiedzi Matylda jedynie pokręciła głową z niedowierzaniem, ale i dumą w sercu, że każdy skończył z odpowiednią osobą.. No może oprócz Jenny i Armina, bo ta różnica wiekowa podlegała już pod odpowiednie artykuły, a po sądach nikt nikogo ciągać nie zamierza.

Pozostała tylko wolność, miłość i.. **NIE DOTYKAJ MOJEJ PAPUGI!**

Gatunek: komedia romantyczna

Czas trwania: 142 minuty

Obsada:

Derek Rhodes jako *Gustav*
Emilia Stark jako *Clara*
Henry Charles jako *Armin*
Cecile La Brun jako *Jenny*
Pussy Pendragon jako *Matylda* (głos)
Roger Snuff jako *Erni* (głos)
Ashlynn Cavender jako *Ivy*
Benjamin Clarke jako *James*

Soundtrack:

Justine Willows - *Heart Knows Where's Home*
Mitzie - *Double (Parrot) Trouble*
Mitzie - *Sing Your Love On My Lips*
Shaylee - *Kiss Me Now Or I'll Tell You 'Bye Bye'*
Shaylee - *All Bitches Better Go To Kitchen*
Nolan Funk - *And Now Two Of Us*